cena 10 hal

Nr. 220. Kraków, Poniedziałek 14 Września 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie: o godzinie 6 rano, o 2 w południe i 6 wieczór.

WYDANIE POŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres: Redakcya ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 1800. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—65.

Nowe zwycięstwa Niemiec

Berlin (T. B.) 14 września.

Urzędowo. Wielki sztab generalny donosi:

Na zachodnim placu wojny operacye, co do których szczegóły nie mogą być ogłoszone, doprowadziły do nowej bitwy, której przebieg jest korzystny.

Rozpowszechniane przez nieprzyjaciela wiadomości niekorzystne dla nas są fałszywe.

W Belgii przedsięwzięła wczoraj trzecia dywizya belgijska atak z Antwerpii, który został odparty.

W Prusach Wschodnich położenie jest nadzwyczaj korzystne. — Armia rosyjska ucieka w pełnem rozluźnieniu. — Dotychczas zdobyto przynajmniej 150 armat i wzięto do niewoli 20 do 30.000 nierannych jeńców.

W sprawie „Polskiej Organizacyi Narodowej" w Kielcach.

Otrzymujemy następujące pismo:

„W jednem z pism zwrócono się do Naczelnego Komitetu Narodowego z zapytaniem, czy przemiana „Dziennika urzędowego Komisaryatu wojskowego w Kielcach" na „Dziennik urzędowy polskiej organizacyi narodowej" nastąpiła za zgodą Naczelnego Komitetu Narodowego i czy tendencye kieleckiego organu odpowiadają tendencyom Naczelnego Komitetu Narodowego.

Na zapytanie to odpowiadam, że Naczelny Komitet Narodowy nie rozwija żadnej działalności w Królestwie Polskiem, że ani na powstanie ani na zmiany wychodzących tam pism i organizacyj nie miał i nie ma żadnego wpływu i w żadnym z niemi nie zostaje stosunku; N. K. N. nie jest też w stanie stwierdzić czy „Polska Organizacya Narodowa" lub jakakolwiek inna przyszła rzeczywiście do skutku z udziałem miejscowej ludności, czy też taką wiadomość podały tylko dzienniki. — Prezes Sekcyi Zachodniej N. K. N. Jaworski.

Powyższe wyjaśnienie wywołane zostało przez „Głos Narodu", a mianowicie zapytaniem skierowanem do N. K. N. na końcu onegdajszego artykułu „Wilhelm II. a Polacy". Przewidywaliśmy, jaką będzie odpowiedź, lecz nie chcieliśmy jej uprzedzać. Opinia publiczna wdzięczną będzie Naczelnemu K. N. za jasne określenie tej kwestyi. A zatem robota owa jest tylko lokalna, dziełem tylko grupy p. Sokolnickiego. Zależało wielce na tem, żeby to stwierdzić.

Odgłosy wojenne.

Następca tronu przez cały dzień na linii bojowej.

„Pesti Naplo" podaje następującą cenzurowaną depeszę:

Następca tronu arcyks. Karol Franciszek Józef, który, jak wiadomo, otrzymał onegdaj chrzest ogniowy, przez cały dzień przebywał w pierwszej linii naszych wojsk walczących. Była to scena historyczna, przypominająca tę chwilę, gdy nasz Najjaś. Pan jeszcze jako arcyksiążę brał udział w bitwie pod Santa Lucia i tak się narażał, że feldmarszałek Radecki prosił cesarza Ferdynanda, aby go z placu boju wycofał.

Bohaterska śmierć dwóch generałów.

„Rundschau" donosi w numerze 208: „Dziennik rozp. wojskowych" w liście poległych ogłasza nazwiska dwóch generałów, którzy padli na polu chwały.

Są nimi: marsz. pol. por. Fryderyk bar. Wodianisky, komendant 15 dyw. piech. i gen. maj. Koloman Patzak, kom. 39 bryg. honw.

Cześć tym dowódcom, którzy wskazali podwładnym, jak się idzie do zwycięstwa.

Wolimy ładunki, niż chleb!

Jeden z rannych w bitwie pod Szabacem oficerów opowiada — jak donosi „Oest. Morgenztg." nr. 189 — co następuje:

„Każdy z naszych żołnierzy jest bohaterem i znosi z podziwu godnym humorem wszelkie trudy wojenne. Nasi żołnierze zabierają chętniej do swoich „brodsaków" ładunki, niż chleb. Musieliśmy surowo im nakazywać, aby chleb ze sobą zabierali, bo żołnierz umrzeć może, ale jeść musi. Tendencyjnej złości Serbów, którą niewiasta ludność serbska odznacza się, nie da się w sposób tak nieprzyjazny, że trudno to opisać. I tak, jeden z moich kolegów został z zasadzki postrzelony. Gdy go patrol sanitetski pod flagą Czerwonego Krzyża odnosił na punkt opatrunkowy, Serbowie nie przestali go ostrzeliwać. Wóz sanitetski odwożący rannych z tego punktu opatrunkowego był formalnie jak rzeszoto przez kule serbskie podziurawiony".

To przecież barbarzyństwo!

Jak powstają bajki.

Wiedeńska „Zeit" pomieszcza w numerze 4295 bardzo aktualny felieton p. t.: „Die technik des Gerüchtes", omawiający tę nadzwyczajną nerwowość, która zresztą w sposób naturalny objawia się wśród tych obywateli naszej monarchii, którzy jeszcze na wojnę nie wyruszyli. Autor felietonu Höllriegel ostrzega nietylko przed pesymizmem, ale także przed zbytecznym optymizmem. Technika wojen dzisiejszych tak dalece różni się od techniki wojen dawniejszych, że nawet najwykształceńsza część publiczności pozostaje w ciągłem niepokoju zarówno, z dziennikami, jak i ze sprawozdaniami z głównej prasowej kwatery wojskowej. Kwatera ta dostarcza wszelkich wiadomości, o ile to jest możebnem ze względów techniczno-wojskowych, ale, każdy to zrozumie, że musi czasami i to nieraz dość długo milczeć.

Na podłożu tego milczenia wyrastają te głupie, a nieraz bardzo szkodliwe bajki, które szerzą się z szybkością zarazy, a które oddziaływują tak niedobrze na odporność moralną społeczeństwa.

Wiedeński dziennikarz wzywa więc całkiem słusznie do ignorowania zarówno zbyt pesymistycznie i optymistycznie wieści, które, jak szkodliwe grzyby po deszczu wyrastają w tych ciężkich czasach, jakie obecnie przeżywamy.

Z naszej strony przyłączamy się w zupełności do wywodu wiedeńskiego publicysty.

Walki pod Paryżem.

Od dziesięciu dni rozgrywają się zacięte walki na północ i na wschód od Paryża. — Front francusko-angielski rozciąga się od fortyfikacyj paryskich aż po wschodnią twierdzę Verdun wzdłuż rzeki Marne, które — podobnie, jak w roku 1870 — tak i teraz tworzy naturalną zaporę dla posuwającej się ku południowi armii niemieckiej. Główna kwatera niemiecka podała o tych walkach dwie lakoniczne depesze. Jedna stwierdziła, że na zachodnim odcinku tego olbrzymiego frontu, między Paryżem a Meaux i Montmirail szykowały się niemieckie wojska, jak wróciły od lewego skrzydła, przed przewagą nieprzyjacielską. Druga depesza sygnalizowała zwycięski atak armii niemieckiej następcy tronu na twierdzę Verdun, położoną na wschodnim krańcu linii bojowej. Od trzech dni nie mamy o tych walkach żadnej oficyalnej wiadomości.

Odparcie skrzydła niemieckiego między Paryżem a Montmirail wywołało w Paryżu daleko idące nadzieje. Pewien oficer franc. wyraził się: „Wreszcie Niemcy ustępują! Jest to początek marszu do Berlina". W Paryżu — jak donosi „Frankf. Ztg" — słychać wyraźnie huk armat, ale wiadomości szczegółowych o bitwie brak. Wszyscy czują, że chodzi o los stolicy i że każda stopa ziemi musi być broniona do ostatka. Francuzy krytycy wojskowi opowiadają, że Joffre tak zaaranżował walkę, iż niemiecka linia tworzy łuk wypukły, który utrudnia Niemcom objęcie francuskich pozycyj. Wszystko zależy od oporu francuskiego centrum. Zwycięzca pozostanie strona, która prędzej może wypełnić swe straty. Ostatnia nota angielskiego wywiadu przynosi tylko te wyrazy o tym przebiegu: „Nacisk na wroga trwa dalej na całym froncie. Angielskie siły są całym dniami zaangażowane. Nieprzyjaciel ustępuje i przechodzi po zaciętym oporze na północny brzeg Marny. Wynik dotychczasowych dni jest zadowalający".

Tak sądzi się w Paryżu i Londynie o dotychczasowych walkach pod Paryżem. Równocześnie Anglia tworzy nową półmilionową armię, ściąga wojska indyjskie do Francyi. A w Paryżu wita się radośnie pułki afrykańskich turkosów, maszerujących na plac boju. — Kobiety rzucają im kwiaty i cukierki, niektóre damy nawet ...całują czarnych żołnierzy. — Turkosi dziękują za owacye, robią gest ręką do gardła, wskazujący, jak w ten sposób żołnierzom niemieckim powiedzenie...

Takie sceny i fałszywe wieści o zwycięstwach dodają ducha Paryżanom, żyjącym w ciągłej trwodze. — Gdy o godz. 8 wieczór zapadnie ciemność, to obraz Paryża wiernie odbija się w pięknych wierszach polskiego poety: „I już nad miastem wisi ta dział chmura, — dlatego ludu, zasępione tłumy, — dlatego ciemności ulic tak ponura, przechodniom nieszczęść głupoty; o wrogach ciągle toczy rozmowy"...

To na razie. Za pół lub kilkanaście na tę „nową Sodomę", — jak Słowacki nazwał Paryż — spadnie „deszcz płomieni" i „na każdym domie kula wyryje straszny wyrok Boga"... Na tę chwilę gotuje się Paryż gorączkowo.

Z Wadowic.

Wymarsz Legionistów z Wadowic. — Owacye. — Pochód przez Skawinę do Krakowa. —

Od 25 sierpnia gościliśmy 640 Legionistów z powiatu bialskiego, żywieckiego i wadowickiego pochodzących. Po gruntownym ich wyćwiczeniu, z polecenia głównej komendy z Krakowa, dnia 10 b. m. o godz. 7 rano, nastąpił nasz wymarsz. Na Rynku Głównym przy kościele nastąpiło pożegnanie. Pierwszy przemówił do nas wojenny komisarz Rządu Narodowego — zazdroszcząc młodszym od siebie, iż im przypadło w udziale skruszyć pęta niewoli. Zachęcał do naśladowania bohaterów z pod Samosierry, w końcu wzniósł okrzyk na cześć Cesarza i przyszłego Króla Polskiego Franciszka Józefa I., co z zapałem powtórzyliśmy.

Drugi z kolei żegnał nas serdecznie z rozrzewnieniem nasz zacny prezes Sokoła, druh Gołąb. Przemówienie jego, jak każde z dotychczasowych, było gorące, pochodziło ono z serca ojcowskiego i wywołało rozrzewnienie ogólne. Trzeci z kolei imieniem własnem i imieniem miasta żegnał nas burmistrz Dr Opydo, życząc powrotu z sztandarami moskiewskimi, a zakończył staropolskiem „Szczęść Boże". Niech pomóż!

Za te życzenia i za tę staropolską gościnność, jaką w murach naszego miasta doznali Legioniści, podziękował znany krasomowca Józef Matłosz, redaktor „Wieńca i Pszczółki", a obecnie komendant plutonu bialskiego. Zapewnił, że polskie Legiony wstydu polskiemu Imieniowi nie zrobią, ale zwyciężyć — z pomocą Boga — muszą, a z Warszawy powrócą, albo jako zwycięzcy ze zdobytymi sztandarami moskiewskimi i szlifami generałów moskiewskich, albo, jak na polskiego rycerza przystoi, z orężem w ręku, miłością Boga i Ojczyzny w sercu, polegną na polu chwały. Tak nam Panie Boże dopomóż.

Po gromkich ze łzami w oczach oklaskach i obsypaniu przez Panie i Skautki kwiatami, z pieśnią Legionów, udekorowani kwiatami, wyruszyliśmy o godz. 7.15 z Wadowic, odprowadzeni przez liczną Publiczność i naszego ukochanego Prezesa, aż do Tomnic. Tu jeszcze raz nastąpiło rozrzewniające, serce przenikające pożegnanie. Druhowie swego Prezesa po rękach całowali, a w całej pełni zasłużył on sobie na to. Żegnali się Legioniści ze swemi żonami, dziećmi, rodzicami, siostrami, młodszymi braćmi, może poraz ostatni. Skautkom tego wszystkiego jeszcze mało było — wszystkie z bukietami szły jeszcze dalej aż do drugiego wypoczynku aż do Witanowic. Nie zapomnimy ich nigdy; szarfy, kokardy, kwiaty z rąk ich będą talizmanem dla nas.

Zaraz po wyjściu z Wadowic na granicy Tomic, jakaś rozrzewniona kobiecina uboga, której mąż lub brat także na wojence rozwija węzełek chuściny — wyjąwszy z niego koronę — daje Legioniście pierwszemu z kraju. Prezes przyjął to i dowódcy również, jako talizman, by ich ta korona od ubogiej wieśniaczki, od kuli moskiewskiej strzegła.

Po drodze do Brzeźnicy, wszędzie owacyjnie nas witano i znakiem krzyża św. żegnano. — W Brzeźnicy p. Jasiński ofiarował nam większą beczkę sera tartego — zaś dwór Brandysa poustawił wzdłuż lasku przy drodze, kilkaset litrów mleka, przekąski, nadto dał na nasze forszpany również owoce, papierosy, wina, soki, cukry. Pan Hegenberger darował nam parę koników z bryczką, które nas starszych z Brzeźnicy do Skawiny dowiozły na gościnę 4-tą. Przy drodze w każdej gminie przygotowano nam wodę, a w Jaśkowicach włościanki raczyły nas mlekiem, wzbraniając się brać jakąkolwiek zapłatę.

W Skawinie przyjął nas druh prezes Maszewski. Fabryka Franka nadesłała nam tysiąc paczek konserw, a jakiś dwór, słomy na leże. — Panie skawińskie nie były tak praktyczne, jak w **Wadowicach**. Tam panie z prawdziwem poświęceniem od rana do nocy bez wyjątku, czy to żona Prezydenta sądu, radcy, komisarza, zarządcy, czy mieszczanka lub dziedziczka, wszystkie od rana do nocy krzątały się około Legionów, by wszystko było na czas i podostatkiem. Niestrudzone przez całe 2 tygodnie były tam panie: Łazarska, Nikliborcowa, Przewoźniczkowa, one całe zaprowiantowanie na 700 ludzi bez żadnych kucharzy, kuchcików, jedynie z pomocą skautów przejęły na siebie i z pomocą innych pań wywiązały się z zadania znakomicie. Cześć Wam zacne Panie! nie ustajcie w waszem poświęceniu. Niechaj następcy takie same wrażenie wyniosą, jak my z Wadowic. A wemy, że zaraz po odejściu naszem z Kielc i Miechowa zakwaterowano nowo zaciężnych królewiaków w Wadowicach celem ich wyszkolenia.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 17; zachód przypada o godz. 5 min. 53; długość dnia godzin 12 minut 43.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we wtorek Nikodema m i Albina b. pojutrze we środę Kornela p. Cypryana i Eufenii.

Pogoda. Dn. 13 września termometr doszedł od + 9.3 do + 16·1 C. — barometr opadał.

— Dn. 14 września o godz. 7-mej rano stan barometru 733·6 mm. termometru + 9·6 C. Wiatr zachodni.

Kraków, dnia 14 września.

Z teatru ludowego. „Trzeba bić Moskala" — i „Niech żyje Polska", oto dwa zasadnicze motywy sztuki p. Stefana Turskiego „Pod znakiem Strzelca", wystawionej w teatrze ludowym przy ulicy Rajskiej. Niezwykłe powodzenie aktualnego utworu, łączącego główne motywy akcyi z tradycyami roku 1830 i 1863, skłoniło dyrekcyę do dalszego szeregu przedstawień, które się odbędą w poniedziałek, wtorek i środę przyszłego tygodnia.

Następnym utworem, który się pojawi na scenie teatru ludowego są „Ofiary caratu", których autor zajmuje wybitne stanowisko w literaturze dramatycznej teatru.

Rosyjskie monety pamiątkowe odniesionych zwycięstw. „Vossische Zeitung" donosi: Nad brzegami Newy przygotowano się zupełnie na wkroczenie do Berlina. Kazano nawet wybić monetę pamiątkową. Żona jednego z lekarzy, który brał udział w bitwach w Prusach wschodnich, otrzymała list następującej treści: W skrzyni zdobytej armaty znalazłem setki wybitych miedzianych monet, na jednej stronie widnieje napis „Wejście do Berlina w roku 1914" — na drugiej podobizna cara.

Import benzyny z Rumunii. Wedle doniesienia Ministerstwa handlu posiada Rumunia znaczne zapasy benzyny, które będą mogły być sprowadzone dla zaspokojenia potrzeb konsumcyi prywatnej.

Ministerstwo handlu zawiadomiło o tem Izby handlowe i przemysłowe, większe rafinerye oraz kluby automobilowe.

Wykaz darów, złożonych w Gł. Kasie miejskiej w dniach 6, 7, 8 września b. r. na rzecz skarbu wojennego Polskich Legionów.

Gmina miasta Rzeszowa 50.000 K. Oddział drobnych darów i datków 8.242 K 54 h. Oddział drobnych darów i datków 6.000 K. Po 5.000 K urząd gminny w Nowym Targu. Rada powiatowa w Dąbrowie. Po 3.000 K Wilhelm i Marya Fränklowie, Dr Władysław Czajkowski poseł do Rady państwa. Kazimierz Ursinowski nacz. sądu w Zatorze ze składek. Powiatowy Komitet narodowy w Dąbrowie 2.124 K 36 h. Mieczysławowie Reichenbergowie 1.904 K 24 h. Dr Tadeusz Bednarski im. instytucyi N. N. 1.200 K. Administracya „Czasu" bon kasowy Nr 12 urzędu pod. w Rozwadowie 1.054 K. Po 1.000 Dr Józef i Olimpia Kownaccy Wieliczka, Dr Tadeusz i Helena Bednarscy w list. zast. i rencie państw., Feliksowie Szlachtowscy wicedyr. kolei państw. renta węg. pap., Zwierzchność gminy Radomyśla, Stowarzyszenie gospodnio-szynkarskie w Krośnie, Franciszek Bemben skarbnik komitetu w Kolbuszowej ze składek, I. Towarzystwo c. k. weteranów wojskowych. Dr Fruhling 700 K. Administracya „Czasu" ze składek 652 K 11 h. K 628 64 h za pośrednictwem Zarządu nacz. Związku pol. naucz. złożyły tytułem 2-miesięcznych poborów następujące grona naucz.: Szkoła V. im. Kazimierza Wielkiego K 44, Szkoła XXI. im. Władysława Jagiełły K 21 10 h, XXX. Dębniki męska K 28, Grzegórzki XXXVIII. K 38, XLI. Płaszów K 24, I. im. św. Wojciecha K 28 24 h, XLIV. Półwsie żeńska K 33 56 h, XXXI. Półwsie męska K 20 52 h, Szkoła im. Kopernika w Podgórzu K 10 86 h, XXXIV. Nowa Wieś Narodowa K 50, XXVII. im. Słowackiego K 7, Łobzów XXXV. K 15, VII. m. św. Floryana K 45, Krowodrza XXXVI. K 18, im. Dąbrówki w Podgórzu K 20, III. im. św. Mikołaja K 57 54 h. XXIX. Zakrzówek K 20 60 h, im. Tadeusza Kościuszki K 46 80 h, XXVIII. im. Zygmunta Krasińskiego K 26 74 h, XII. im. Piramowicza K 33 70 h, XXVI. Jachowicza K 23, im. św. Kingi w Podgórzu K 16, razem 628 K 64 h. Po 600 K Ludwik Rappaport, adw. Dr Langrod. Po K 500 Dr Edmund Reiner adw. w Krakowie, Dr Tadeusz Majewski w liście hip. i rencie państw, Julia Herliczkowa, Kazimierz Hroboni. Zofia i Stefan Surzyccy, list. zast. kred. ziem. 400 K. Ks. Marcin Zuziak ze składek gminy Męcina pow. Limanowa, Aleksandrowie Czaputowiczowie radc. kol. K. 300. Po K 200 Laura Przybylska list. bank. hip., Zygmunt Hendel, Dr Wincenty Tarłowski, Dobra koło Limanowej, Józef Kowalski i Tadeusz Estreicher prof. Uniw. Fryburg Szwajcarya, miasto Dobczyce przez Dra Juliusza Niecia list. zast. Banku kraj. Po K 150 Feliks Bitschan, Zygmunt Maywalt. Oddział sanitarny szpitala rezerwowego w Dębicy 145 K. Edward Bielański st. radca kal. 127 K. Po K 100 Helena Chrzanowska, Kazimierzowie Kumanieccy, ks. Tereszkiewicz (90 K) i Julia Homann (K 10). Ks. Izydor Steczko od parafian z Polanki Wielkiej. K 86 56 h zebrane przez Leonarda Kędrę c. k. poczmistrza i Mozesa Hallera w Dwerniku od: Jakób Reich K 8, Mozes Haller K 10, Saul Lehrer K 1, Maciej Plachetka K 3, Roman Oborski K 5, Wojciech Bochnia K 2, Czyżak Michał K 5, Paweł Szepiela K 2, Mikołaj Kosmyk K 1, Iwan Katula 1 K, Basia Katula K 1, Mozes Weiler K 5, Zęba Antoni K 3, Leib Ehrlich K 3, Mozes Feld K 2, Naftali Breier K 1, Berll Wolf 50 h, Michał Hajnus K 4, Anczel Kesler K 1, Leon Löwi K 3, Mozes Ehrlich K 1, Karolina Pocikiewicz K 5, Leonard Kędra K 10, Czołacz Grzegorz K 5, Zacharyasz Bacza K 2, Jan Gwóźdź K 2, razem K 86 50 h. Mieczysław Bieliński Brzostek ze składek 82 K 36 h. Po 80 K Rogalski w Krasiczynie, Grono filii gimn. św. Jacka w Krakowie. Posterunek żandarmeryi 75 K. Ks. Andrzej Bielski Czulice 70 K. Zarząd poczt. w Oświęcimiu ze składek 61 K. Po 60 K Klasztor OO. Reformatów w Zakliczynie. Zofia Tankowska Mozanka p. Gorlice ze składek. Maryan Frodyga ze składek w Różance. Ks. Antoni Rajski ze składek gminy Skawinki 55 K 4 h, Tadeusz Hordyński st. radca kol. 50 K 50 h. Po 50 K ks. Jan Rudnicki Cieklin, Emil Cypryan. Po 40 K Leon Witlaczil, Stanisław Pilewski, Kazimierz Ciechanowski, Władysław Czarnek. Ludwik Sarenin starszy kom. kol. 36 K 50 h. Po 30 K Ludwik Drobner, Maurycy Ginzig, Franciszek Glaser, Herman Mandel, Franciszek Höezchl. Wilhelm Sperro, Marek Pechner. Filip Zils 24 K. Władysław Mirecki insp. kol. 21 K 30 h. Romuald Korn st. kom. kol. 20 K 80 h. Po 20 K Związek Polski młodoc. robotników w Prądniku Czerwonym, Stanisław Przybyłko, Józef Szerlag, Zygmunt Fertig st. weter. m., Józefa Ballówna nauczycielka, Rozalia Głowiak służąca z Krynicy, Oziasz Katz, Bolesław Miaskowski, Stanisław Reklewski, Helena Szczerbińska, Józef Noworyta. Salomon Allerhand st. radca kol. 19 K 50 h. Adolf Lowbeer st. rew. kol. 17 K. Dr Franciszek Waga lekarz fregaty w Poli 15 K. Karol Grelowski 13 K 60 h. Po K 11 Bolesław Walter, urząd pocztowy w Głogowie ze składek. Stefan Szurek kom. kol. 10 K 60 h. Józef Blum adjun. masz. kol. 10 K 50 h. Stansław Szczurowski 10 K 38 h. Po 10 K Wincentowie Gorylowie w Swoszowicach, Wojciech Taron w Krościenku, Juliusz Baumgarten rew. kol., Dr Józef i Olimpia Kownaccy rata za miesiąc wrzesień, Aleksander Bobkowski, Włodzimierz Bryk, Juliusz Cwierzeniec, Leon Freundlich, Józef Honschek, Leon Pliszewski, Julian Ptatuski, Ferdynand Poss, Władysław Bretschneider. Wacław Erychleb adj. kol. 9 K 50 h. Zdzisław Wodziczko 9 K 20 h. Edmund Siemsen ofic. kol., Wilhelm Hauser rew. wozów kol. 8 K 60 h. Karol Reiner asyst. masz. kol. 8 K 40 h. Bandrowski Stanisław 8 K. Po 7 K 50 h Jan Zapałowicz adj. masz. kol., Ludwik Cesarczyk eksp. kol., Józef Piętko eksp. kol. Kazimierz Hroboni ze składek 7 K. Władysław Szczepański eksp. kol. 6 K 40 h. Po 6 K Wacław Henneberg. Franciszek Oksiółowski, Jan Gądek, Michał Majewski. Stanisław Biskup eks. kol. 5 K 70 h. Eugeniusz Osuchowski, Franciszek Osuchowski 5 K 20 h. Po 5 K Feliks Armatys, Duszińska poczt. w Rabie Wyżnej, Henryk Wazl. Po 4 K Jan Heuman, Tadeusz Nowicki, Władysław Dedrzeński, Wład. Muszyński. Kazimierz Borowski 3 K 11 h. Po 3 K Karol Ustyanowicz, Franciszek Langer Rajcza. Po 2 K 50 h Michał Adamski pom. kanc. kol, Tekla Jaklczowa manipul. kol. Po 2 K Władysław Chmielewski, Feliks Bieniaszek, Jan Barchański, Filipina Sichulska, Marek Olszowy, Karol Korzeń.

Kraków, dnia 9 września 1914 r.

Miejska Izba obrachunkowa.

Z teatru miejskiego.

„Samarytanka", komedya A. Engla.

W bogatym lamusie komunałów literackich przechowuje się między innemi ów banalny aforyzm o wyłącznie francuskim monopolu na szampańską butadę farsy, która z pełną lekkości gracyą przebija przeciwnika migotliwym błyskiem floretu oraz pendant fejletonowe: wytworne urąganie niezdarnym fabrykatom satyrycznym niemieckim, które w pocie pięciu klepek wytaczają na szańce teatru 42-centymetrowe moździerze konstrukcyi dramatopisarskiej, pracowitą pyrotechniką socyologiczną czy seksualną podpalają nabój dowcipu — i chybiają celu. Komedya Engla obok (ale i poniżej) gryzących satyr Ludwika Thomy i dyabolicznych persyflażów Fr. Wedekinda działać winna otrzeźwiająco na ów frankofilski osąd, modny nadewszystko wśród „Francuzów północy", znarowionych bulwarowymi smakołykami. Choć piętnowana marką „made in Germany", ma sztuka Engla pełną inwencyi paradoksalną fabułę, balansującą zręcznie na pograniczu farsy i melodramu, dużo ruchu, dyalog wartki, garść doskonałych konceptów: a choć jej intencya satyryczna jest nijaka, a metoda podsłuchana za kulisami prawdziwych twórców, sceniczne jej walory starczyćby już winny za legitymacyę powodzenia, które w czasach artystycznej kontrabandy, przemycającej muzy inter arma, ochrania się ponadto samarytańskim znakiem Czerwonego Krzyża w tytule, w podtytule prowincyonalnym epitetem „oryginalna", a w epentezie niesprawdzalnem zapewnieniem, że „graną jest obecnie na wszystkich scenach stołecznych".

Niestety mimo tak czujnych środków prewencyjnych rachunek i tym razem zbankrutował. Repertuar naszej drużyny aktorskiej próbował w ostatnim miesiącu wszystkich nieomal tonacyj: od patosu przeszedł przez łzawą romantykę, komedyę stylową do groteski, lecz cała ta żałośliwa tabliczka mnożenia, kalkulująca niezawodnymi kiedyindziej współczynnikami sukcesu, plącze się bez ratunku wobec obojętności publiczności, której gusta weszły w rejestr wielości nieobliczalnych: istna „paranoia mathematica disturbata", tasama, którą tak niefortunnie symuluje hr. Jan Bensdorf, bohater onegdajszej komedyi. Bilans jeno jest zgoła odmienny; tamten gentleman w decydującym momencie odrzucił przyłbicę i odsłonił zdrową, szczerze demokratyczną, powiedzmy animalistyczną cerę duchową: stłumił podszepty uczucia, samarytankę odesłał do domu, a melanżu krwi błękitnej z amarantową limfą, kuzynki dokonał pod bezpiecznemi auspicyami świeżo wyprocesowanych milionów panny Marty; samarytańska natomiast pieczołowitość, z jaką zespół krakowski krząta się około — niestety nieudawanej, lecz postępowo nasilającej się — newrozy naszej publiczności, podzieła sentymentalną dolę siostry Heleny: likwiduje się w kasie ilością urojoną.

Nie pomogły w podobnych warunkach zaprawdę podziwu godne wysiłki artystów: dobroduszna, z głupiafrantowa jowialność p. Noskowskiego, zbyt zaczepliwy zapewne, ale prawdziwie wiośniany wdzięk młodości p. Kamińskiej, gadatliwa dulszczyzna p. Czaplińskiej, umiejętne rezonerstwo p. Żarskiego; wszystkie akcenty humoru, rozsiewane ze sceny, gasły w niemrawej depresyi widowni, w silniejszej nad ułudę sceniczną zjawie rzeczywistości. (tś.).

Bitwy pod Lwowem.

Berlin (T. B.) 14 września.

„Localanzeiger“ pisze omawiając bitwę pod Lwowem: „Jest dla nas rzeczą niemożliwą omawianie trzechtygodniowych walk naszego sojusznika bez wyrażenia **podziwu dla wytrwałości i ogromnej waleczności** wojsk austro-węgierskich. Jeżeli armia wśród najniekorzystniejszych warunków przez trzy tygodnie walczy i mimo zmęczenia wytrzymuje tak olbrzymią przewagę przeciwnika, to chociaż walka nie jest jeszcze rozstrzygniętą, przecież **jest to zwycięstwo moralne. Jesteśmy dumni z sojuszników broni austro-węgierskich.** Jesteśmy przekonani, że w najbliższej przyszłości **sławny oręż austro-węgierski odniesie zwycięstwo, chociażby świat był przepełniony Moskalami.**

Po zdobyciu Maubege.

Berlin, (T. B.) 14 września.

Sprawozdawca wojenny „Berliner Tageblattu“ donosi z wielkiej głównej kwatery:

Po raz pierwszy w tej wojnie udało się nam **zdobyć twierdzę zaopatrzoną wielu rozmaitymi fortami,** do której nieprzyjaciel przywiązywał wielkie nadzieje. Verdun i Antwerpia są w równy sposób ufortyfikowane. **Upadek Maubeuge** jest dowodem, że także **tak silna twierdza nie może stawić oporu naszej ciężkiej artyleryi.** — Wśród jeńców znajduje się ku wielkiemu naszemu ubolewaniu **tylko 120 Anglików,** z tych którzy poszli w rozsypkę, ludzi młodych od 18 do 20 lat.

Telegramy.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 14 Września 1914).

Zasiłki dla mieszkańców Prus wschodnich.

Düsseldorf. Dla ulżenia nędzy mieszkańcom w Prusach wschodnich, w całych Niemczech zbierają składki, gmina m. Düsseldorfu złożyła na ten cel **60.000 marek,** gmina Kassel **20.000 marek,** Bonn **15.000 marek.**

Generał Leman do króla Alberta.

Haga. (Tel. wł.) Generał Leman komendant Leodium, po wzięciu go do niewoli, wysłał list do króla Alberta, w którym pisze: „Cztery piąte garnizonu, który bronił Leodyum, pogrzebano pod jego ruinami. Nie znalazłem śmierci, bo wyniesiono mnie i uratowano od uduszenia. List kończy się następującem zdaniem: „Niech mi Wasza królewska Mość daruje, chętnie chciałem oddać me życie, aby módz Mu wiernie służyć; ale śmierć nie chciała o mnie słyszeć“.

Rada cenzuralna w Berlinie.

Berlin. (Tel. wł.) 13 września. Naczelna komenda Brandenburgii postanowiła stworzyć radę cenzuralną, do której należy 15 berlińskich dziennikarzy wszystkich kierunków. Ta rada odbywać będzie wspólne posiedzenia z oficerami, należącymi do władzy cenzuralnej.

Rozstrzelanie generała.

Berlin. (Tel. wł.) Według informacyj z Paryża, został tam gen. Percin na podstawie wyroku sądu wojennego rozstzelanym, ponieważ depeszę dotyczącą posiłków dla angielskiego wojska **przetrzymał przez cztery dni.** Jest to rozstrzelanie już drugiego generała.

Nieszczęśliwy wypadek.

Budapeszt. (T. B.) Podczas prac restauracyjnych na moście łańcuchowym zerwała się lina kranu służącego do podnoszenia ciężkich sztab żelaznych. Skutkiem zerwania się liny spadł kawał żelaza ważący kilka cetnarów. Sześciu robotników odniosło ciężkie zranienia, kilku lekkie.

Zarządzenia Komendy twierdzy.

C. i k. komenda twierdzy w Krakowie wydała następujące zarządzenia:

Twierdza Kraków znajduje się w takim stanie wojennym, iż jest wskazanem, aby część ludności cywilnej opuściła okrąg forteczny.

Z wojskowych względów zakazanym jest pobyt w obrębie twierdzy — z zagrożeniem wydalenia — następującym osobom:

Przynależnym do państw: rosyjskiego, serbskiego, czarnogórskiego, angielskiego, francuskiego i belgijskiego, dalej wszystkim innym obcokrajowcom, którzy w jakimkolwiek kierunku są podejrzani. Wyjątek stanowią ci rosyjscy poddani polskiej narodowości, którzy przynajmniej od roku w krakowskim rejonie policyjnym stale mieszkają, albo w razie krótszego pobytu stałego uzyskają od tutejszej ck. Dyrekcyi policyi odwołalne pozwolenie na pobyt. Osobom tutejszym w obrębie rejonu policyjnego nie mającym prawa przynależności, a podejrzanym i niepewnym.

Wielu mieszkańców Krakowa **powinno opuścić miasto dobrowolnie.** Wszyscy mieszkańcy, którzy zamierzają tu pozostać, mają natychmiast **postarać się o zaopatrzenie na 3 miesiące.** Ci, co nie mogą lub nie chcą tego uczynić, muszą jak najrychlej stąd wyjechać. W razie niebezpieczeństwa, iż twierdza otoczoną zostanie, **będą wszyscy niedostatecznie zaprowiantowani, w interesie obrony twierdzy, bezwzględnie wydaleni.**

Transporty osób, opuszczających miasto, zarządzą Władze miejscowe w porozumieniu z tutejszym zarządem kolejowym.

Skoro komenda twierdzy uzna za konieczne, odbędzie się w całym okręgu komisyonalna wizytacya celem zbadania, jakie mieszkańcy posiadają zapasy; ta część ludności, która nie będzie zaprowiantowana w dostatecznej mierze, zostanie — w razie grożącego otoczenia twierdzy przymusowo wydaloną.

C. i k. Komenda twierdzy.

* * *

Odnośnie do obwieszczenia c. i k. komendy twierdzy, dotyczącego opuszczenia krakowskiego okręgu fortecznego, Magistrat podaje do publicznej wiadomości, że celem umożliwienia publiczności spokojnego i równomiernego wyjazdu rozłożono służący ku temu celowi ruch kolejowy na dni pięć, t. j. na czas od dnia 15 do dnia 19 września b. r. włącznie. W każdym z powyższych dni kursować będą z Krakowa tak na liniach kolei północnej, jak i na liniach krakowskiej Dyrekcyi kolejowej (ku Galicyi), tak zwykłe pociągi osobowe, jak i pociągi ewakuacyjne, składające się z wozów towarowych, używanych do przewozu wojska, a przeznaczone dla osób nie będących w stanie uiścić taryfowej opłaty jazdy. Użycie zwykłych pociągów osobowych może nastąpić za uiszczeniem normalnej taryfowej opłaty jazdy, użycie zaś pociągów ewakuacyjnych jest bezpłatne. Zwykłe pociągi osobowe odchodzić będą, jak dotąd z głównego dworca osobowego, podczas, gdy pociągi ewakuacyjne będą wychodzić: w kierunku ku Wiedniowi z nowego dworca towarowego (dojazd do ul. Długiej), w kierunku do Galicyi z dawnego dworca towarowego (dojazd od ul. Pawiej). Czas odjazdów pociągów poda do wiadomości Zarząd kolejowy. — Bezpłatne bilety do pociągów ewakuacyjnych będą wydawane w czasie od godz. 8 rano do 7 wieczór w następujących miejscach: 1. w domu l. 8, ul. Poselska, 2. w starym teatrze od ul. Jagiellońskiej, 3. w budynku miejskim za kościołem św. Idziego, 4. w domu przy ul. Krakowskiej l. 41, 5. w szkole miejskiej l. 3 plac św. Ducha.

Prezydent miasta.

Przewodnik krakowski.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce, grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica [illegible]jarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum etnograficzne na Wawelu L 7 otwarte: w niedziele i święta od godz. 10 do 1 w południe, we wtorki i czwartki od 11 do 1 w południe. Wstęp dla osób dorosłych w niedziele i święta 20 hal., we wtorki i czwartki 50 hal.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

LUDWIK STASIAK. 55

Orle pióra.

Powieść z życia malarzy.

XVI.

Gdy Oździc oczy otworzył, nikogo przy nim nie było. Patrzy po izbie, budzi się ze snu, świadomość powraca, on świadomości swej nie wierzy. To był chyba straszny sen, to była halucynacya, którą zmysłom narzucili szatani. Przecie byli tu dwaj koledzy... Przypomniał sobie wszystko, jakby piorun w zmysły uderzył, zerwał się na równe nogi do izby żoninej bieży. Tam niema nikogo, wpadł do kuchni, w której służąca oczy na niego wytrzeszczyła.

— Lepiej panu?

— Gdzie moja żona?

— Jakto gdzie? Od kilku godzin w teatrze na próbie. A pan zdrowszy?

Nie odrzekł słowa, kapelusz chwycił, leci po schodach. W pół drogi zatrzymał się. Wrócił do domu, drzwi do pracowni zamknięte na klucz, niema czasu na szukanie klucza, drzwi wywalił, w biurku czegoś szukał.

Już jest na ulicy. Ludzi potrącał do teatru bieżąc, przypadł do bramy bocznej, tłum klakierów i statystów rozstąpił się przed nim, we drzwiach portyer teatralny, indywiduum z pudełka na świat patrzące bezbarwnemi, rybiemi oczami.

— Czy jest moja żona?

Portyer jeszcze niżej głowę ku ziemi opuścił, patrzy bystro, widzi jego świderkowate, śmiejące się źrenice.

— Żona pańska? Niema jej.

— Przecie jest dziś próba.

— Jest, ale pani nie gra. Od dwóch tygodni nie chodzi na próby.

— Nie chodzi — powtórzył jak echo Oździc.

Z zaułków teatralnych, z kuloarów, głowy się jakieś wysuwają i nikną. Z bramy co chwila zajrzy do przedsionka jakiś wyszlifowany proletaryusz, których gromada asystuje każdemu teatrowi świata. Spoglądają na Oździca, chichoty, półsłowa, szepty...

— Ta pani jest na próbie.

— Ona ma ciągle próby.

— Ale nie w teatrze.

Nie słyszy Oździc głosów hołoty.

Jena z głów, które ciekawie z korytarza teatralnego na Oździca patrzały, wysunęła się z tłumu. Był to stary, lichy aktor. Kabotyn, niepowodzenia swoje przypisywał ludziom, zawiści i złej woli. Na głowie jego stary, wytarty prasowaniem cylinder, na barkach jego świecący starością paltot.

Zapoznany bohater tragiczny zbliżył się do mówiących.

— O co się rozchodzi?

— Ten pan się pyta, gdzie jest jego żona?

— Pan jej szuka w teatrze? — pyta się z akcentem aktor, uprowadzając na bok Oździca.

— A pan sądzisz...

— To nie teatr panie.

— Co pan mówisz?

— To nie teatr — zawołał podnosząc pięść do góry, bohater tragiczny. — To nie świątynia sztuki, to nie ołtarz, na którym święty znicz płonie. To nie arena, na której zdobywają laur wielcy artyści, to buda, w której chleb zbiera miernota. Role w tej ohydnej spelunce dostanie fagas i lizuń, chleb tu dostanie nie artysta z bożej łaski, lecz....

Oździc krzyknął:

— Ja się pana o to nie pytam...

Aktor śmiał się sarkastycznie.

— Dziś jour fixe...

— Jaki jour fixe?

— Tam są artystki, artyści nie. Rozumiesz pan? Tylko artystki. Na artystycznym jour fixie są tylko artystki.

— Gdzie?

— Mnie starego aktora nie zaprosi.

— Kto?!

— Pan nie wiesz? Co pan opowiada? Czyżby pana nie zaprosił Ludwikowski?

Ostatnia nadzieja zamarła, pali się w mózgu, człowiek szaleje. Wypadł Oździc z budynku teatralnego, głosy za nim słychać... Kąsają te głosy.

— Pańska żona na próbie!!

— Na próbie!!

. . . .

Jest we wszechświecie niezbadany pierwiastek, który jako elektryczność przestrzenie przebiega, świadomość przynosi, zdarzenia zwiastuje. Zwiemy go przeczuciem.

Nie chce uznać istnienia jego rozum ludzki, choć znają go dobrze ludzkie nerwy. Leci szerokim światem, ten pozazmysłowy telegraf i jako iskra piorunowa w chmurze, elektryczność w dalekiej ziemi wywołuje, tak nieszczęście, którem nawiedzione jedno ognisko, strachem, lękiem, paniką w drugiem się odzywa ognisku. Przeczucie się ozwało. Hrabia Wesołowski do pan Oździcowej się zbliżył, podał jej kieliszek szampana, wzięła kobieta kryształ w rękę, do ust perlące się wino niesie. Nie doniosła go do ust, brak tchu, zbladła, serce bić przestało, upadł kielich na ziemię, prysło w kawałki szkło.

— Szkło się tłucze, będzie szczęście — rzekł Ludwikowski.

— Podaj nowy kieliszek — zawołał na lokaja Tadeusz Poderwa.

Krzyk jakiś nagły. Oździcowa słyszy głos, poznała ten głos, chce uciec, powstać, niemoc owładnęła ciałem, bez uczucia i bez zmysłów upadła na ziemię...

Artystki, mecenasi i przyjaciele sztuk pięknych patrzą na nią przerażeni, słyszą alarm i zamotanie się w przedpokoju.

— Puść mnie!!

— Nie puszczę!!

— Zduszę cię!!

— Ratujcie!!

Ciąg dalszy nastąpi.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“. Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie